WARSZAWA.
Niedziela 26 Lipca / 7 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 27.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Cyryaka i Larga MM.
Wschód słońca o g. 4 m. 32.—Zach. o g. 7. m. 38.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 19.
Wysokość wody na Wisle stóp 2 cali 1.

— Z Petersburga 17 (29) lipca —

Dnia 11-go czerwca, w przystani Kronsztadzkiej odbyty był przegląd Najwyższy floty parowej. Statki parowe rozmaitych rozmiarów były uszykowane następnie:

Okręty linijowe: Cesarzewicz—Prochor—Wola—Konstantyn—Sinopa—Wyborg—Orzeł.

Fregaty, korwety i t. d. Groziaszczyj, fregata parowa—Chrabryj, fregata parowa—Kalewała, korweta—Posadni, korweta—Kamczatka, fregata parowa—Ilia Muromiec, fregata szrubowa—Jenerał Admirał, fregata parowa—Swietlana, fregata parowa—Olaf fregata parowa—Rozbójnik, kliper—Najezdnik kliper—Sztandar Jacht Cesarski.

Ogółem dziewiętnaście staktów parowych. Nie są to jeszcze wszystkie nasze statki szrubowe: liczna flotylla kanonijerek szrubowych, równie jak i okręty szrubowe linijowe, fregaty, klipery, i korwety, znajdują się na odległej żegludze lub w portach oceanu Spokojnego, Tymczasem na kilka lat przedtem, w Rossyi nie było jeszcze, ani jednego okrętu parowego lub fregaty. W cztery lata utworzoną została teraźniejsza flota szrubowa.

O godzinie w pół do pierwszej z południa, Jego Cesarska Mość w towarzystwie Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza i licznego orszaku, udał się z Peterhofu do przystani Kronsztadzkiej na parostatku Cesarskim „Aleksandrya“ eskortowanym przez parostatki „St. Petersburg“ i »Fontanka«. Najjaśniejszy Pan był w mundurze floty. Za zbliżeniem się ku statkowi, Jego Cesarska Mość pozdrawiał osady, odpowiadające trzykrotnem ura. Po przybyciu na środek linii, wywieszono sztandar Cesarski, na co odpowiedzią była salwa z tysiąca dział okrętowych i fortyfikacyi Kronsztadzkich. Poprzednio Najjaśniejszy Pan sygnałem podziękował flocie.

Najjaśniejszy Pan raczył zaszczycić obejrzeniem, okręty linijowe „Konstanty“ i „Sinopę“. Flotylla Cesarska wróciła do Peterhofu o trzy kwadranse na czwartą po południu.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wypis z Protokółu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEKSANDER II,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossyi,
Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,
&., &., &.

Na zaniesioną prosbę Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, rozpoznaną przez Radę Administracyjną Naszego Królestwa Polskiego, rozkazujemy:

Artykuł 1. Oznaczony artykułem 1-m Ustawy z d. 8 (20) Kwietnia 1853 roku, termin udzielania pożyczek w listach zastawnych trzeciego okresu do 18 (30) czerwca 1859 roku przedłużyć do 19 (31) grudnia 1860 roku.

Art. 2. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw ma być umieszczony, polecamy Kommissyom Rządowym i Władzom Towarzystwa Kredytowego, w czem do kogo należy.

Dan w Peterhofie d. 30 czerwca (12 lipca) 1859 r.
(podpisano:) „ALEXANDER“
przez Cesarza i Króla.
Minister Sekretarz Stanu *J. Tymowski.*

Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności. — Stosownie do Ustawy Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, w dniu 16 lipca r. b. odbyło się w Lublinie ogólne zebranie Członków tej instytucyi. Takowy Akt zaszczycić raczył swoją obecnością JW. Rzeczywisty radca stanu Mackiewicz, gubernator cywilny, oraz damy opiekunki towarzystwa. Przewodniczący zebraniu wiceprezes, zagaiwszy posiedzenie stosowną przemową, wezwał sekretarza do odczytania zdania sprawy za pierwsze upłynione półrocze. Następnie po przedstawieniu obecnym członkom, potrzeby wyboru prezesa, którego towarzystwo przez rok cały nie miało, i po zgodzeniu się na proponowanego kandydata, przystąpiono według ustawy do zwykłego głosowania na wybór tak prezesa jako i członków rady gospodarczej, w miejsce wychodzących z dniem wyżej oznaczonym. Wezwawszy do obliczenia kresek JW. radca stanu Brochocki prezes trybunału lubelskiego, przybrał do pomocy dwóch assesorów i dopełniwszy czynności, ogłosił rezultat wyborów następujący:

Prezes towarzystwa, dotychczasowy wice-prezes, Klemens Łastowiecki; w miejsce jego wiceprezesem został radca stanu Hermanowicz, radca rządu gubernialnego; na nowych członków rady gospodarczej wybrani: Bonar Seweryn sędzia trybunału, Radzimiński Karol. naczelnik kontroli skarbowej; Krukowicz Leopold urzędnik rządu gubernialnego. Inni członkowie pozostali z wyborów dawniejszych, mianowicie: Hempel Antoni, prezes dyrekcyi towarzystwa kredytowego w Lublinie. Nowicki Józef, prokurator przy sądzie kryminalnym, Hermanowicz Stefan, pisarz trybunału, ksiądz kanonik Koziejowski prefekt gimnazyum, Łapiński Józef i Tolwiński Aleksander, nauczyciel tegoż gimnazyum, Drwęski Aleksander, Połubiński Piotr i Znatowicz Edmund, urzędnicy rządu gubernialnego. Również pozostali nadal dotychczasowi urzędnicy rady gospodarczej, opiekun domu schronienia starców i kalek, podskarbi i dwaj sekretarze towarzystwa.

Na temże posiedzeniu zatwierdzony został wniosek przez radę gospodarczą uczyniony, według którego na przyszłość zamiast dwóch, towarzystwo ma odbywać corocznie, w drugą sobotę po popielcu, jedno tylko zwyczajne zebranie ogólne, celem zdania sprawy z całorocznych czynności i wyboru członków rady gospodarczej, zaś w razie zachodzącej potrzeby prezes towarzystwa mocen jest w każdym czasie zwołać ogólne zebranie nadzwyczajne.

Towarzystwo liczy obecnie w swojem gronie: protektora 1, wice-protektora 1, protektorek 2, opiekunek 57, dam 37, czynnych członków rady gospodarczej i jej wydziałów 56, innych członków towarzystwa, nie mających w niem stałych zatrudnień 82, a opatruje stale: w domu starców i kalek osób 46, w obu ochronach małych dzieci, 72; w zakładzie wychowania sierot, dziatek 12; nadto udziela co miesiąc wsparcia stałe i jednorazowe biednym miasta Lublina mieszkańcom.

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(*Dalszy ciąg,* patrz Nr. 21 Kr.)

Przenocowawszy wygodnie, wzieliśmy przewodnika i 10-go lipca rano rozwinęliśmy żagle i popłynęliśmy do Hong-Kong. Droga ta bardzo zajmująca; płynie się ciągle obok raf korali i pięknych wysp i zatok.

Po wojnie 1842 roku, chińczycy ustąpili wyspy Hong-Kong Anglikom, a ci założyli tam port *Viktoria,* ozdobiony dziś wielu budynkami publicznemi i pięknemi pałacami z ciosowego kamienia. Europejczycy, których liczba dochodzi zaledwie do tysiąca, nie są zadowoleni, ponieważ handel nie jest tak ożywiony jak się z razu spodziewano.

Zamierzałam pozostać tylko kilka dni w Wiktoryi. Położenie osady tej nie jest najprzyjemniejsze, gdyż otoczona jest zupełnie nagiemi górami. Miasto samo nosi piętno miasta europejskiego i gdyby nie chińczycy, których spotykamy na ulicy i w sklepach, niktby nie poznał że jest w Chinach. Nie doznałam żadnej zniewagi ze strony Chińczyków; nie dokuczali mi nawet ciekawością.

Po upływie kilku dni znalazłam dużą łódź chińską, która odchodziła do Kantonu. Radzono mi wprawdzie żebym się miała na baczności i żebym się nie powierzała ślepo opiece krajowców; gdy jednakże fizognomia i obejście się Chińczyków, nie wzbudzały we mnie najmniejszej obawy, nabiłam pistolety i 12-go lipca wieczór wsiadłam spokojnie na łódź. W nocy zaczął silny deszcz, tak że musiałam schronić się do kajuty; ztąd miałam sposobność przypatrzyć się towarzystwu. Nie był to dobór najlepszego towarzystwa, wszyscy jednakże zachowywali się bardzo przyzwoicie. Jedni grali w domino, drudzy śpiewali przy gitarze, inni znowu palili fajki, rozmawiali i pili herbatę, którą i mnie ze wszech stron obstawiono. Skoro kapitan łodzi spostrzegł, że w kajucie mojej dach zepsuty i deszcz przecieka, natychmiast wskazał mi lepsze miejsce. Były tam także dwie chinki; paliły fajkę bez ustanku. Gdy wyszłam 13-go lipca rano na pokład, chciałam zobaczyć ujście rzeki *Si-Kiang,* także *Tygrem* zwanej, lecz już eśmy byli za daleko wpłynęli w głąb kraju. Widziałam jednakże ujście gdym powracała z Kantonu. Okolice wzdłuż Si-Kiang, jednej z największych rzek Chin, są bardzo piękne; niedaleko ujścia rzeka ma 8 mil szerokości, przy ujściu zaś łożysko jej ścieśnione jest o połowę górami i skałami. Wzdłuż rzeki ciągną się niezmierzone plantacye ryżu otoczone drzewami, bananowemi i innemi owocowemi. Piękne wiejskie domy w czysto chińskim stylu, stoją porozrzucane pomiędzy cienistemi drzewami; na wzgórzach, prześliczne *pagody* zwracają na siebie uwagę podróżnego. Liczne fortyfikacye podobniejsze raczej do wielkich domów bez dachów, panują nad rzeką. O mil kilka od Kantonu widać rząd osad składających się z nędznych chałup, stojących po większej części w wodzie na wysokich palach i otoczonych nieprzeliczonem mnóstwem łodzi, uwiązanych do pali i służących również za mieszkania. Im bliżej Kantonu tem więcej takich osad.

Od kilku lat dozwolono kobietom europejskim mieszkać w faktorjach Kantonu. Przybywszy więc wyszłam bez obawy na ląd, lecz najprzód musiałam odszukać dom pana Agassiz, do którego miałam list polecający. Nie umiejąc jeszcze ani słowa po chińsku, wytłómaczyłam kapitanowi mojemu za pomocą znaków, że nie mam przy sobie pieniędzy, i żeby mnie zaprowadził do faktoryi, gdzie mu zapłacą; zrozumiał mnie natychmiast. Gdy mnie zobaczył pan Agassiz, i gdy się dowiedział że piechotą przyszłam aż ze statku, mocno się zdziwił i nie chciał wierzyć żem przebyła drogę tę bez przeszkody i nie doznawszy obelg. Zapewnił mię żem sobie powinna poczytywać za wielkie szczęście, iż nie zostałam przez pospólstwo znieważoną a nawet kamienowaną, w takim razie przewodnik byłby umknął i zostawił mnie samą. Zauważałam wprawdzie po drodze, jak wytrzeszczano na mnie oczy, woła-

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 2 sierpnia. Bardzo tu powstają na pana Wood teraźniejszego kanclerza skarbu w Anglii, za żądanie nowej pożyczki wynoszącej 5 milionów f. st. Mówią że pan Wood nigdy nie był szczęśliwy w planach i sprawozdaniach finansowych. Obok ogromnego długu publicznego, deficytu siedmiu milionów na rok bieżący, pan Wood oświadczył, że stan finansów Indyi wschodnich jest bardzo zatrważający; zaufanie upadło, roboty publiczne ustały, a na domiar złego zbuntowały się wojska angielskie. Niechęć panuje także między kupcami w Kalkucie i Bombay, z powodu powiększenia opłat celnych i między temi, którzy podczas buntu wszystko stracili. Lecz nie dosyć na tem; kanclerz skarbowy oświadcza, że nie może zaręczyć za dokładność swojej rachuby, z powodu że jeszcze Indye nie powróciły do zwyczajnego stanu.

Korrespondent z Malty pisze do dziennika *Morning-Post*, że wiadomości odebrane z Australii z miasta Melbourne, donoszą o ważnych zamieszkach które tam powstały, z powodu że kopacze chińscy nie chcieli opłacać należytości za przebywanie w kraju, po cztery funty szterlingi rocznie. Większą ich część uwięziono i wielkie poruszenie panowało w Australii. *(Nord,)*

O zmniejszeniu wydatków w tym kraju nie podobna myśleć, nie można bowiem wyprowadzać ztamtąd pułków europsjskich i jeszcze trzeba powiększyć liczbę urzędników, dla pilnowania krajowców. Spodziewa się pan Wood, że będzie można po niejakim czasie zmniejszyć liczbę żołnierzy krajowych, lecz to są tylko nadzieje, chce powiększyć niektóre podatki, mianowicie od soli, co właśnie będzie krokiem bardzo nie popularnym w Indyach.

Pan Wood nie spodziewa się poprawy, sądzę bowiem że dług Indyi dojdzie w roku przyszłym do stu milionów fun. szter. Możemy za tem zapytać się, czyto jest jedyny owoc panowania anglików w tym kraju już od stu lat? Głoszono, że jesteśmy najzdolniejsi do zakładania osad. Jakże smutny rezultat owej zdolności przedstawiają Indye-Wschodnie? Porównajmy je z Algeryą. Mielibyśmy prawo żądać, żeby po stu latach opieki, Indye wyszły przecie z małoletności i mogły zaopatrzyć własne potrzeby. Od lat dwudziestu ciągły jest ubytek w dochodach i byłby jeszcze większy, gdyby na szczęście krajowcy nie lubili otruwać się użyciem opium i nie płacili za to trzech milionów fun. szter. rocznie. Obawiamy się, żeby nie wycieńczyły Angli jej usiłowania mające na celu utrzymanie się przy tych ogromnych posiadłościach. I dla tego to pan Bryght może słusznie twierdzi, że byłoby lepiej uznać niepodległość pewnej części Indyi Wschodnich, *(Nord.)*

A U S T R Y A.

Wiedeń 3 sierpnia. Wczoraj nadszedł tu z Kremnitz transport 500,000 guldenów srebrem oraz 80,000 guldenów monetą zdawkową miedzianą. Podatek 1,200,000 guldenów, nałożony na prowincyą wenecką dla utrzymania pierwszej i drugiej armii z dniem 31 lipca ustaje. Różne rozporządzenia celne, z powodu odłączenia Lombardyi od Austryi poczynają wchodzić w wykonanie. Piemont także pozmieniał swe linie celne i taryfy, a w ostatnim tygodniu lipca zebrała się w Weronie kommissya, ażeby co do urządzenia urzędów celnych na linii rzeki Mincio, stosowne wydać rozporządzenia. Na granicy między Tyrolem i Sardynią także już linie celne wyznaczono.—Hr. Colloredo jutro do Zürich wyjeżdża. Doniesienia z Włoch jeszcze są dość smutne. Największa trudność jest z księstwem Parmy. Król Wiktor Emanuel, jak z dobrego źródła wiemy, żąda żeby to księstwo do Syrdynii wcielono, utrzymując że w preliminaryach nie ma o niem wzmianki, a zatem nie można go odebrać Sardynii, która je teraz rzeczywiście posiada. Wiktor Emanuel kładzie to za warunek *sine qua non* do zawarcia pokoiu, i jeśli z góry na to się inne mocarstwa nie zgodzą, on innych warunków nie przyjmie. Gabinet angielski także nad tem pracuje, aby przeszkodzić ostatecznemu zawarciu pokoju, utrzymując króla Wiktora Emanuela w tem żądaniu. *(Sbhl. Ztg.)*

Wiedeń 1 sierpnia. Względem Toskanii i Modeny, Napoleon III, dał słowo cesarzowi Franciszkowi-Józefowi, dla tego można być pewnym, że ci książęta do swoich państw powrócą. Przezorność tylko nakazuje, żeby przed stanowczem podpisaniem pokoju, Francya nie rozwiązywała ważnego pytania: jakim sposobem przywrócenie nastąpi? W kwestyach większych politycznych, Napoleon III nie ustraszy się trudnościami; a w Paryżu uważają to, że interes Francyi wymaga nie przyłączania tych księstw do Sardyni. Im wyraźniej daje się poznać, że Anglia pragnie i popiera powiększenie Sardynii, tem gorliwiej Francya nie dopuszcza spełnienia tych zamiarów. W tym względzie Francya najzupełniej się z Austryą zgadza. Inaczej się rzeczy mają z Parmą. Cesarz Napoleon III, jakkolwiek chciał z razu przywrócić księstwo i tym sposobem pojednać się z legitymistami, przecież nie obowiązał się w niczem. Tymczasem księżna nad swoim i swego syna losem poczęła sama pracować, w różnych stronach szukając pomocy. Najczynniejszą jej protektorką jest cesarzowa Eugenia, na którą równie ze strony Papieża, jak ze strony Hiszpanii o to nalegają. Cesarz więc, chociaż sam do przywrócenia księżny jest skłonny, zarzucony z wszech stron przedstawieniami do rozsądku i uczucia przemawiającemi, tem dotkliwiej czuje opór Sardynii i zabiegi Anglii, czynniejszej w tym przedmiocie, aniżeli z pozoru się wydaje. *(Bresl. Ztg.)*

F R A N C Y A.

Paryż 2 sierpnia. P. Bourqueney przybył do Paryża i był zaraz przyjmowanym u ministra spraw zagranicznych. Jutro będzie miał posłuchanie u cesarza, a pojutrze to jest 6go uda się do Zürich w którym to czasie przybędą tam pełnomocnicy Austryi i Sardynii.

Patrie nadmienia że konferencye w Zürich na jednem lub dwóch posiedzeniach się skończą. Na jakiej zasadzie to pismo taki termin krótki konferencyom naznacza, nie wiadomo. Trudno wszakże temu uwierzyć, ponieważ konferencye w Zürich będą musiały rozebrać wszystkie punkta układów przygotowanych w Villafranca podpisanych i zamienić je na pokój stanowczy, co bez wątpienia, na jednem lub dwóch posiedzeniach zrobić się nie da.

Jakkolwiek znowu od kilku dni powątpiewają, żeby po konferencyach w Zürich, miał się jeszcze odbyć kongres lub zgromadzenie dyplomatów, dla zupełnego załatwienia sprawy włoskiej, przecież mamy powody trwać przy naszem zdaniu dawniejszem, że kongres będzie miał miejsce. Nie widziemy bowiem jakiej zasady trzymaćby się mogły państwa, jeśliby się nie chciały zgodzić na przysłanie swych pełnomocników, dla rozstrzygnienia drażliwej a ważnej organizacyi Włoch, której urządzenie po konferencyach w Zürich musi nastąpić. W każdym razie, Francya zrobiła pierwszy krok proponując kongres w celu ustalenia porządku w Europie i nie zaniechała niczego, ażeby inne mocarstwa do przyjęcia tej propozycyi nakłonić.

Podobnie musimy obstawać przy wyrzeczonem zdaniu naszem co do księstw; których wcielenie do Piemontu nie jest prawdopodobnem, dla tego że się wszystkie państwa europejskie temu sprzeciwiają. Zapewnie ajenci Piemontu będą musieli odstąpić od zamiarów swoich. Mocarstwa nie chciały zezwolić na przyłączenie do Piemontu, ani na utworzenie rzeczypospolitej, a ponieważ w układach przygotowawczych zgodzono się na przywrócenie książąt, więc nie podobna myśleć, żeby to inaczej wypaść miało. Jednakże bytność wojsk francuzkich we Włoszech i ich zwycięstwa, wywarły wpływ na mieszkańców księstw, którym zapewniono konstytucyą i dla każdego z osobna, miejsce w radzie narodowej Włoskiej, której wyrazem będzie konfederacya wszystkich państw Włoskich.

Położenie Papieża, względem preliminaryów w Villafranka i zrobionych oświadczeń, da się temi słowy określić. Papież jest skłonnym do przyjęcia prezydentury honorowej w związku federacyjnym, oraz zaprowadzenia w państwie kościelnem reform jakie mu doradzono; ale rzecz prosta, że Papież nie może urzędownie oświadczyć iż prezydenturę przyjmuje, kiedy jeszcze związek federacyjny nie jest utworzony i Papież nie może wiedzieć co ma przyjąć.

Od niejakiego czasu pisano wiele o toczących się układach względem wydania zwłok Napoleona II-go. Już to sam rząd francuzki miał występować z tem żądaniem, już też cesarz austryacki miał ich z powróceniem dobrowolnie się oswiadczyć i że już przygotowano środki do przeprowadzenia ich do Francyi. Widzenie się cesarzów w Villafranca wywołało te wieści; jednakże sądzimy że w tym względzie mamy dokładne wiadomości, na zasadzie których twierdzimy, że dotąd ani ze strony Francyi, ani ze strony Austryi żadnego kroku nie zrobiono. *(Ind. Belge.)*

Paryż 1 sierpnia. Coraz wyraźniej pokazuje się, że konferencye w Zürich będą tylko formal-

---

no za mną wskazując mnie palcami, jak starzy i młodzi wybiegali ze sklepów, i że potrochu utworzył się był w około mnie jakiś orszak. Lecz cóż miałam robić? Stawiłam się hardo i szłam prosto na nic nie zważając. Może dla tego dali mi pokój, żem nie okazywała obawy.

Poznałam niejakiego pana Karlowitz, Niemca, który odtąd był przewodnikiem moim w Kantonie. Dzięki jemu i p. Agassiz miałam sposobność dokładnie obeznać się z miejscowością.

Europejczycy po większej części przybywają tu bez rodzin; ponieważ żony i dzieci żyją tu jak w więzieniu i pokazują się na ulicy tylko w dobrze zamkniętych lektykach. Chińczycy bowiem największą pałają nienawiścią do kobiet europejskich, a to z powodu iż jakiś dawny prorok chiński przepowiedział upadek państwa niebieskiego spowodowany przez kobietę. Życie tak jest drogie, ze daleko taniej można żyć nawet w Londynie. Mieszkania ogromnie drogie; zwyczaj wymaga trzymania wielkiej liczby sług, gdyż do każdej roboty musi być inna, i to za wysoką płacę. Rodzina składająca się z czterech osób, musi trzymać najmniej dziesięć do dwunastu sług, a najniższa płaca ich wynosi ośm dolarów miesięcznie.

Życie Europejczyków tu osiadłych jest mniej więcej następujące: wstawszy rano i wypiwszy filiżankę herbaty, biorą w domu zimną kąpiel; około godziny dziewiątej jedzą śniadanie, składające się z ryb wędzonych, zimnej pieczeni, jaj, chleba, masła i herbaty. Następnie załatwiają interesa aż do godziny czwartej, ktora jest godziną objadową. Potrawy przyprawia kucharz Chińczyk na sposób angielski, jedno i drugie z lodem. Lód jest drogi, gdyż go sprowadzają z północnej Ameryki. Wieczorem piją herbatę. Jakie takie utrzymanie domu kosztuje do 30,000 franków rocznie, a przytem nie ma żadnych przyjemności; nie trzymają koni, nie mają teatru. Jedyną rozrywką jest przejażdżka na wodzie, lub przechadzka w ogrodzie.

Chińczycy przeciwnie żyją bardzo tanio. Jedzą psy, koty, szczury, myszy, wnętrzności ptaków, krew zwierząt, a nawet gąsienice, różne robaki i zdechłe zwierzęta. Główną żywnością ich jest ryż, i ten mają niezmiernie tanio. Ubranie klassy niższej płci obojga składa się z szerokich szarawarów i długich tunik i odznacza się nadzwyczajną nieczystością. Chińczyk jest nieprzyjacielem kąpieli i nie nosi koszuli. Mężczyzni golą głowy tak, że tylko u samego wierzchołka pozostaje trochę włosów, które starannie utrzymują i splatają w kosy. Kobiety zbierają wszystkie włosy u tyłu głowy i tam je wiążą. Mężczyzni i kobiety chodzą z gołą głową; rzadko kiedy noszą szerokie bambusowe kapelusze które im służą za osłonę od słońca i deszczu. Ubranie nóg składa się z pończoch i z jedwabnych trzewików; ubodzy chodzą boso. Kobiety mają nogi zupełnie nieforemne, chcąc bowiem mieć małe, obwijają je od dzieciństwa taśmami, wiążą w wązkie i krótkie trzewiczki. Mieszkania ludu są to wielkie szopy z surowej cegły lub z drzewa; sprzęty niezmiernie ubogie: lichy stół, kilka stołków, materaców bambusowych, zamiast poduszek podarte kołdry i więcej nic: kwiatów tylko nigdzie nie brakuje.

Najtańszym rodzajem mieszkania jest łódź. Mąż pracuje w mieście lub na polu, a żona przewozi w łodzi spacerujących lub podróżnych. Ta sama łódź służy zarazem za mieszkanie dla całej rodziny.

Ob winiają Chińczyków o zabijanie dzieci nowonarodzonych lub też kalek. Tak jest w samej rzeczy. — Rzucają nowonarodzone dziecko w wodę lub też w kąt ulicy, a błąkające się świnie i psy chciwie je pożerają. Najczęściej tak robią z dziewczętami, chłopców bowiem uważają za podporę starości.

Co do obyczajów i zwyczajów Chińczyków, nie wiele o nich powiedzieć mogę, gdyż nader trudno poznać je. Starałam się o to ile mogłam; gdzie mi się tylko wydarzała sposobność, męszałam się do pospólstwa i notowałam wszystkie spostrzeżenia.

Jednego rana spotkałam pięćdziesięciu zbrodniarzy uwiązanych w drewniane naszyjniki; (*cangue*) oprowadzano ich po ulicach. Naszyjnik podobny do jarzma, niezmiernie jest ciężki. Kara taka

nością. Hr. Walewski bowiem tu z p. des Ambrois i księciem Pawłem Esterhazy pracują nad ułożeniem całego aktu pokoju. Ostatni miał dziś z hrabią długą naradę. Za pewność podać możemy, że rozprawy nad konfederacyą są z konferencyi wyłączone. Jasno z tego wypływa, że kongres musi mieć miejsce. Z trzech udział mających państw, tylko Austrya się opiera oddaniu sprawy włoskiej pod rozpoznanie dyplomatów europejskich. Największą też trudność kongresowi przedstawi nie już przywracanie książąt, którzy ustąpić musieli, wszakże na to są tam pp. Reizet i Canrobert, ale utworzenie konfederacyi. Potwierdza się bowiem, że Sardynia stanowczo nie chce do związku przystąpić, a z drugiej strony Anglia nie jest wcale z tego dziwotworu zadowoloną. Przeciwnie zaś król neapolitański chętnie się zgadza, i kazał to cesarzowi oświadczyć przez swego posła nadzwyczajnego księcia Ischitella, który w tym celu tu przybył.

Stosunki do Anglii w niczem się nie polepszyły, owszem oziębłość teraz większa, a podróż p. Persigny nie zyskała pożądanego skutku, o ile w towarzystwach dyplomatycznych opowiadają. Pomimo rozgłaszań i obudzonych na giełdzie nadziei, że liczne urlopy będą udzielane, przeciez sądzą że stan wojska liczebnie się nie zmieni. We Włoszech silny korpus pozostanie, a marszałek Canrobert będzie nim dowodzić. Dywizya d'Autemarre pójdzie do Rzymu, dywizya Uhrich do Medyolanu. Są to obie dywizye któremi dowodził książę Napoleon. *(St. Ztg.)*

Miasto Paryż ofiarowało panu de Lamartine znanemu poecie i publicznie będącemu prezesowi rządu w 1848 r. dom w lasku Bulońskim. Lecz tego roku nie będzie jeszcze w nim mieszkał, gdyż wyjeżdża do swojej wioski Saiut-Point.

P R U S S Y.

Berlin 2 sierpnia. Coraz mniej prawdopodobnem staje się, żeby kongres do załatwienia spraw włoskich mógł przyjść do skutku. Sardynia oświadczyła, że nie przyjmie udziału na kongresie, jeżeli do niego należeć będzie Austrya i rząd papiezki. Widać że gabinet turyński chce się odpłacić za trudności, jakie w swym czasie Austrya w dopuszczeniu Sardynii do kongresu europejskiego robiła. Lecz pomijając rozdrażnienie istniejące pomiędzy gabinetami wiedeńskim i turyńskim, mocarstwa zapytują się jaki właściwie jest cel kongresu? Czy ma być tylko illustracyą kosztowną tego wyrażenia: „otóż znowuśmy się zebrali? Czy można się po kongresie spodziewać jakiego rezultatu? Wszak aby odbyć kongres, powinien być jaki przedmiot do uradzenia, względem którego już się porozumiano, musi być zasada jakowa, a dotąd nie ma planów ustalonych. Wprawdzie projektuje się plan zrobienia związku federacyjnego, ale wprzód potrzebaby przywrócić tych, którzy do związku należeć mają, a nadto zachodzi pytanie, czy ludy i rządy podzielają chęć zawiązania federacyi. Sardynia przynajmniej, jakto zdaje się, nie chce naśladować związku niemieckiego i nie pragnie żeby losy jej i narodów pod jej rządem będących, zależały od zgromadzenia, w którem by kto inny z dawna jej nieprzyjazny miał przewagę.

Berlin 3 sierpnia. W towarzystwach dyplomatycznych dziwią się, że oskarżenia, z jakiemi Austrya w depeszy swej z dnia 16 lipca do rządów niemieckich wystąpiła, a które, według oświadczenia ministrów angielskich, nie uzasadniały się na dobrej wiedzy, jeszcze nie są odwołane. Już p. Schleinitz w depeszy swej z dnia 23 lipca do barona Werther w Wiedniu; oświadczył że się po gabinecie wiedeńskim spodziewa, iż oceniając wypadki podług prawdy, uzna w godny sposób, że Prussy postąpiły sobie jak przynależało. Dowiadujemy się teraz, pisze *Spener Ztg*, że gabinet berliński w skutek powyższych oskarżeń i powtarzanych kroków dyplomatycznych, towarzyszących missyom arcyksięcia Albrechta oraz księcia Windischgrätz, postanowił w drodze dyplomatycznej w tym przedmiocie z Austryą się rozprawić. *(Schl. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 31 lipca. Depesza z Paryża donosi, że senator Des Ambrois nie prędko stolicę Francyi opuści. Jeszcze bardzo wiele do konferencyi w Zürich przygotować należy, inaczej musiałyby długo trwać. Zapewne wypadnie niejeden warunek z punktów przygotowawczych w Villafranca zmienic, bo nie liczono na kongres, a trudno obyć się bez niego, chociaż Austrya dotąd nie chce się zgodzić. Z każdym dniem spodziewać się należy manifestu nowego księcia Toskanii który ma wielkie zapowiadać dobrodziejstwa i łaski przyszłego rządu dla Toskańczyków. Książe Modeny nie tyle ma być skłonny do uwzględnienia życzeń swego narodu. W Turynie całą uwagę zwrócono na urządzenie Lombardyi i chociaż formalne objęcie tej prowincyi dopiero 15 sierpnia ma nastąpić, spodziewają się przecież, że Wiktor Emanuel już wcześniej każe w niej konstytucyą ogłosić.

Zaraz po stanowczem podpisanin pokoju, ma znowu konstytucya być w wykonanie wprowadzoną i izby będą zwołane, wprawdzie nie całe jeszcze państwo będzie w nich reprezentowane bo z przyłączonych prowincyi jeszcze deputowani zasiadać nie będą, ale dla ratyfikowania pokoju konieczne jest współdziałanie reprezentacyi narodowej; a skoro senat i deputowani zatwierdzą pokój, wtenczas znowu izby rozwiążą i wyznaczą ogólne wybory równie dla Lombardyi jak dla innych prowincyi. Najpierwszem teraz zadaniem będzie postanowienie względem reform, które p. Ratazzi na przyszłem posiedzeniu przedstawić zamyśla. *(Schl. Ztg.)*

Podług *Journal de Geneve* p. Des Ambrois otrzymał na konferencye w Zürich następujące instrukcye: 1) robić przedstawienia żeby Peschierę i Mantuę Piemontowi odstąpiono, 2) żeby się odwołano do głosowania ludu względem rozstrzygnienia losów Włoch centralnych, 3) stanowcze odwołanie należenia Piemontu do konfederacyi, przyczem wniosek ma być zrobiony że Piemont będzie należał do konfederacyi, jezeli mu przyznają jej kierunek wojskowy i dyplomatyczny. Łatwo z tego wnioskować można, że Austrya na podobue wypadki nie przystanie. *(Schl. Ztg.)*

Krąży w Rzymie wyliczenie przyzwoleń które papież udzielił; nie wiadomo o ile są prawdziwemi. Lecz ta wiadomość jest aż nadto prawdziwą, że naczelnicy poruszenia i oporu w Peruzie skazani zostali na śmierć w d. 20 lipca r. b. Przytaczamy ich nazwiska, Franciszek Guardabassi wdowiec właściciel lat 67—baron Mikołaj Danzetta, lat 39 właściciel—Zefiryn Faina Baldeni, lat 34 bankier—doktór Tyberyusz Berardi adwokat—doktór—Karol Bruschi lat 27, adwokat. hr. Antonio Cesarei lat 35 właściciel—doktor Filip Tantini lat 33 właściciel i adwokat.

Treść wyroku obejmuje ze są obwinieni i przekonani, o bunt przeciw Ojcu Świętemu i jego prawemu rządowi, o rozsyłanie pism buntowniczych, wywieszenie chorągwi trójkolorowych zbieranie i uzbrajanie żołnierzy.

Nie wiadomo, czy wyrok już wykonany został. Oprócz kosztów sądowych poniesionych, Szmidt dowódca cudzoziemskich wojsk Papiezkich wymógł od pana Guardabassi summę 107000 franków (25,000 r. sr.)

Farini b. nadzwyczajny komisarz sardyński w Modenie, zostawszy dyktatorem, wydał drugą odezwę do mieszkańców, w której podobnie jak w pierwszej nakłania do zgody i porządku. Przyrzeka, że natychmiast po wyborze i otworzeniu zgromadzenia reprezentantów, złoży władzę swoją w ich ręce. A tymczasem powiększać będzie siłę zbrojną kraju.

Potwierdza się wieść że generał Garibaldi obejmie dowództwo nad wojskiem toskańskiem. Byłoby to wynikiem polityki jaką on w stosunku do hr. Cavour zachował, albowiem z tejże przyczyny, generał Ulloa dotychczasowy dowódzca wojsk toskańskich wziął dymissyę. Ulloa więcej jest stronnikiem Francyi niżeli Piemontu; Garibaldi zaś gotów jest każdy los z Sardynią podzielić. Ulloa postradał zaufanie stronników przyłączenia Toskanii do Piemontu, bo wiedzą że obawia się cośkolwiek przeciw woli Cesarza Napoleona III zrobić, a nawet niepopierałby kroku żadnego, wyłączenie domu lotaryńskiego na celu mającego.

Według *Courriere Mercantile* z d. 30 lipca deputacya Wenecyanów wręczyła posłowi francuzkiemu w Turynie adres do cesarza Napoleona III, wraz z protestacyą nadeszłą z prowincyi weneckich przeciw bezpośredniemu lub pośredniemu panowaniu domu austryackiego w kraju weneckim. *Indipendente* donosi, że znany dom bankierski Bostanet i Adami w Liworno, zawarł z rządem tymczasowym w Bolonii pożyczkę 10 milionów. Marszałek Canrobert miał w tych dniach do Genui przybyć. *(N. Pr. Ztng.)*

Turyń 2 sierpnia. Donieśliśmy o abdykacyi wielkiego księcia toskańskiego na rzecz syna jego. Podług korrespondencyi z Wiednia do agentury Havas, wielu członków rodziny cesarskiej musiało wpływać na wielkiego księcia, ażeby go do tego kroku nakłonić. Ta sama koresspondencya twierdzi, że młody książe ma zamiar, za powrotem do swego księstwa, nadać organizacyą na wzór rządu jednego z wielkich mocarstw europejskich, zapewniającą wielkie swobody z rozsądkiem zgodne. Wreszcie taż korrespondencya twierdzi, że cesarz Franciszek Józef dla Wenecyi podobny rząd przygotowuje. *Jou des Deb.*

Neapol 29 Lipca. Z pojmanych na polu marsowem i w okolicy Neapolu Szwajcarów, których liczbę na 270 podają, dwóch sąd wojenny ska-

---

trwa od kilku dni, do kilku miesięcy; w tym ostatnim wypadku więzień zwykle umiera. Następną karą są chłosty kijem bambusowym, tak silne, że najczęściej za piętnastym kijem karany umiera. Inne jeszcze kary których okrucieństwo nie ustępuje okrucieństwu inkwizycyi, są: żywcem obdzieranie ze skóry, łamanie członków ucinanie pięty i t. p. Kary śmierci wykonywają przez ścięcie lub uduszenie; w szczególnych wypadkach piłują lub też morzą głodem. Pomimo takiego okrucieństwa kar, są ludzie, którzy, za pieniądze podejmują się znosić je w zastępstwie za drugich.

W roku 1846 ścięto 4000 głów zbrodniarzy. Nie mogłam się dowiedzieć, czy to pochodzi z wielkiej liczby ciężkich zbrodni, czy też z nieoszczędzania kary śmierci.

Przypadkowo przechodziłam przez plac tracenia, i z przestrachem spostrzegłam długi rzęd świeżo ściętych głów, zatkniętych na wysokiej żerdzi. Krewnym straconego, wolno jest zająć się pochowaniem ciała.

W Chinach znajdujemy kilka różnych religii, najwięcej rozpowszechnioną, najnaturalniejszą i najrozsądniejszą jest religia Konfucyusza czyli *Kong-fou-tsee*. Ludność składa się z wielu różnych plemion. Chińczycy których widziałam w Kantonie, w Hong-Kong i w Makao są miernego wzrostu; kolor twarzy ich stosuje się do rodzaju zatrudnienia i tak, wieśniak i wyrobnik jest smagławy, bogacz biały. Głowy mają kończaste twarze trójgraniaste; brwi wysoko; oczy okrągłe małe i daleko jedne od drugiego; nosy szerokie, usta takież i górne wargi wystające; ręce i palce niezmiernie długie i chude. Kobiety majętne ogromnie tyją; otyłość stanowi piękność, nie tylko u kobiet lecz i u mężczyzn. Religia dozwala Chińczykom wielożeństwa.

Zwiedzałam w Kantonie pracownie różnych artystów; w sztuce malarskiej najbardziej mnie uderzyła żywość kolorów; ma to być skutek papieru z ryżowej słomy na którym maluję, a który jest niezmiernie cienki i biały. Malowidło na płótnie i na kości słoniowej. co do kolorów, mało się różni od naszych europejskich, lecz perspektywy wcale nie mają. Kopije ich i portrety natomiast, są wcale niezłe.

Chińczycy nadzwyczajnie są zręczni w sztuce rzeźbiarskiej na kości słoniowej, szyldkrecie i drzewie. Widziałam stoliczek do roboty damskiej tak piękny, że dawano za niego 600 dolarów. Wyroby złote i srebrne są niezmiernie niezgrabne. W wyrobach porcellanowych natomiast wielką posiadają sławę. Odznaczają się one wielkością sztuk i przezroczystością massy. Nieporównane są wyroby jedwabne i szale chińskie, tak zwane *krepy*, Muzyka niezmiernie nizko stoi. Nie brak im instrumentów, nie umieją jednakże grać, mają skrzypce, gitary, lutnie, instrumenta dęte, kotły, bębny, cymbały, lecz nie znają ani kompozycyi, ani melodyi; drapią, rzępolą i tłuką jak najokropniej, jest to prawdziwie kociamuzyka.

Mistrzami są Chińczycy w sztuce oszukaństwa, i szczycą się tym. Oszustwo jest rozgałęzione nietylko w klassie niższej, lecz i pomiędzy najwyższymi dygnitarzemi państwa. Wiemy że nigdzie nie ma tylu korsarzy jak blizko Chin, a szczególnie w okolicy Kantonu. Rząd wszakże żadnych nie przedsiebierze środków ku rozpędzeniu lub pojmaniu ich, a to dla tego, iż mandarynowie pobierają od nich potajemnie haracz. Powiadają, że na jednej z wysp sąsiednich Hong-Kong znajdują się obszerne warsztaty do wyrobu fałszywych pieniędzy; wyrabiają je swobodnie, opłacając się mandarynom.

Chińczycy nadzwyczajnie są tchórzliwi. Krzyczą głośno jeżeli są pewni że nie ma niebezpieczeństwa, lub jeżeli idzie o kamienowanie osób pojedynczych lub bezbronnych, lecz pewna jestem, że stu Chińczyków zemkną przed dziesięciu dobrymi żołnierzami europejskiemi. Przy tym wszystkim są chytrzy i okrutni; widywałam nieraz z jaką przyjemnością męczą zwierzęta.

Pomimo tak nieprzyjaznego usposobienia ludu, odważałam się robić liczne wycieczki, w których mi towarzyszył pan Karlowitz z rzadką uprzejmością i cierpliwością. Nie tracił on zimnej krwi, kiedy tłumy ludu tłoczyły się za nami, łżąc Europejcę za to, iż śmie pokazywać się publicznie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zał na śmierć, a wszystkich innych do ciężkich robót. *(Schl, Ztng.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn 4 sierpnia. Rząd angielski zdaje się postanowił nieuznawać praw wielkiego księcia Toskańskiego. Podług wiadomości z Buyonvos-Ayres generał Urquiza (rzeczy pospolitej Argentyńskiej) przygotowuje się do napadu na miasto Rosario.

Marsylia 4 sierpnia. Parostatek angielski Nepaul przybył tu. Listy z Aleksandryi z daty 26-go lipca, donoszą, że na wybrzeżach Afryki naprzeciw Aden, zamordowano konsula francuzkiego, którego nazwisko nie jest znane. Eskadra angielska, licząca pięć okrętów jedną fregatę i jedną korwetę, przybyła 3 lipca do Aleksandryi, gdzie przez czas niejaki pozostanie; oprócz niej spodziewają się tam jeszcze przybycia w krótce innej dywizyi morskiej.

Bombay 15 lipca. Wiadomości o powstaniu pułku piątego potwierdzają się. Gromady roz proszonych żołnierzy dopuszczają się włóczęgostwa, rabunku i morderstwa po drogach.

Paryż 4 sierpnia. Zapewniają że cesarz uda się jutro do obozu pod Chalons. Bank zniżył dyskonto na $3\frac{1}{2}$ od sta i postanowił właścicielom akcyi pożyczki udzielić zaliczenia na pierwsze trzy termina wypłaty.

Wenecya 3 sierpnia. Gazeta urzędowa zawiera ogłoszenie prefektury skarbowej prowincyi Weneckiej i Mantuańskiej, ustanawiające nową linię celno graniczną tymczasową między Tyrolem i rzeką Po.

Berlin 4 sierpnia. Wieść krąży że baron Hübner nie powróci do Paryża, ale w Wiedniu pozostanie i jedno z ministerstw (zapewne po baronie Bach) obejmie; co może znaczyć, że w Austryi albo żadne reformy albo tylko małoznaczne nastąpią.

Wiedeń 4 sierpnia. Hr. Colloredo-Wallsee wraz z radcą ministeryalnym bar. Meysenbug odjechali wczoraj wieczór z Wiednia do Zürich, gdzie jako pełnomocnicy Austryi na konferencyach zasiadać będą.

Drezdeń 4 Sierpnia. Hr. Colloredo, ambasador austryacki przybył dziś z Wiednia, a wieczorem udaje się do Zürich.

Londyn 3 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu, izby wyższej, lord Brougham przedstawiał upór mularzy ninchcących pracować, przebudowania domów i domagających się skrócenia czasu z 10 godzin na 9 jako bardzo drażliwy, uwagi rządu wymagający przedmiot, na co lord Granville oświadcza, że rząd uważa zawieszenie robót za winę, której mularzom przebaczyć nie można, i dla tego zrobił kroki potrzebne do przywrócenia porządku. W izbie niższej toczyły się rozprawy o nadużyciach w postępowaniu z majtkami okrętów kupieckich nad dalekiem morzu, skutkiem których Mr. Milnes wnosi żeby dla zaradzenia złemu rozpocząć korrespondencye z Stanami Zjednoczonemi. (Sądownictwo angielskie sięga bowiem tylko na kilka mil od brzegów angielskich i tylko za przekroczenia, jakich kapitanowie okrętów amerykańskich w tym obrębie się dopuszczają, można ich przed sąd angielski do odpowiedzialności pociągnąć.

Bern, 2 sieapnia. Hr. Cavour przybył do Genewy przez górę Simplon. Utrzymują, że na czas trwania konferencyi w Zürich, ma w pobliżu tego miasta zabawić.

Bruksella, 3 sierpnia. Uroczysty chrzest księcia następcy tronu Leopolda Ferdynanda hrabiego Henault, odbędzie się w przyszły Wtorek w wielkiej sali królewskiego zamku; kardynał arcybiskup w Mechlinie prymas belgijski, aktu tego dopełni. *(Nord. Schl. Ztg. (N. P. Z)*

Rozmaitości z Ameryki.

Przed sądem przysięgłych w Nowym Orleanie, w tych dniach toczyła się nader ciekawa sprawa następująca. Aleksandryna Morisson powódka, jest dziewczynką około 10 lat liczącą, bardzo pięknych rysów twarzy, która zbiegłszy w miesiącu sierpniu 1857 roku z zakładu niewolników murzyńskich Jamesa White, gdzie przez 7 lub 8 miesięcy ją trzymał zamkniętą, szukała protekcyi mieszkańców wsi Carrolton nad rzeką Missisipi, i wiele obudzając współczucia, znalazła przytułek u Williama Dennisson plantatora. Dziewczynka wspomniona twierdzi, że się urodziła z rodziców białych, ale podczas rozruchów w Kansas, porwał ją niejaki Hallington i do Luizyany zaprowadził; tam za 800 dollarów Jamesowi White sprzedał. Zostawiwszy w ręku nabywcy dowód sprzedaży, Hallington powrócił do swego kraju. Największym dowodem jaki powódka przytacza, jest szereg oświadczeń ludzi uczonych i artystów, przyznających jednozgodnie, że w niej nie ma żadnego śladu pochodzenia afrykańskiego. Pozwany zaś, powołuje się na akt sprzedaży przez Hallingtona wystawiony. Czterech najznakomitszych adwokatów w Nowym Orleanie, wystąpiło w tej sprawie. PP. Philipps i Roselins, z strony pozwanego zasadzając swoją obronę na tych ogólnych zasadach, że ktokolwiek występuje przed sąd z pewnem żądaniem, powinien go, jeżeli strona przeciwna zaprzecza, udowodnić. Wszystko to co Aleksandryna przytacza, nazywają zmyśloną powiastką, albowiem nigdy rodzina nie żądała jej wydania, dzienniki w Kansas nigdy nie wspomniały o porwaniu dziewczynki, a powoływanie się na włos czarny, ciało białe, oczy błękitne. mogące być uważanem za wyjątkowe, nie ma znaczenia tam gdzie istnieje prawny kontrakt sprzedaży tej niewolnicy.

Ze strony Aleksandryny stawali obrońcy pp. Scott i Clark, dowodząc że wcale mylną jest zasada, aby powódka miała obowiązek usprawiedliwiac swe pochodzenie od rodziców wolnych, dosyć dgy twierdzi, że jej rodzice byli białemi i wolnemi, kiedy cała jej fizyczność nie przedstawia żadnego znaku pochodzenia afrykańskiego. Przy takich okolicznościach pozwany powinien udowodnić że ona pochodzi z rodziców niewolników. Ani prawa pisane, ani zwyczaje uświęcone w sądownictwie, nie zdołają przeprzeć wiecznej prawdy natury, z murzynów biali się nie rodzą.

Po krótkich rozprawach, sąd przysięgły skłonił się do ostatnich nwag, i wydał wyrok dla Aleksandryny pomyślny, przeznaczając jej nadto od pozwanego 500 dollarów wynagrodzenia szkód poniesionych za czas niewoli. Zaraz po ogłoszeniu wyroku, prezes sądu przysięgłych przywołał Aleksandrynę i oddał jéj 12 dolarów, które się jemu i kollegom za zasiadanie w tej sprawie należały, która to hojność mocno wzruszyła słuchaczów. James White oświadczył w prawdzie że do najwyższego sądu zaappeluje i żądał zabezpieczenia osoby Aleksandryny, ale p. Roselius, adwokat przeciw niej stawający, uchwyciwszy jej rękę, przyjął na siebie poręczenie za nią; a tak dziewczyna wyszła zwycięzko z sądu, dawszy powód swą sprawą do rozebrania ważnej kwestyi co do znaczenia dowodów naturalnych. *(Patrie.)*

Straszliwe trzęsienie ziemi które zniszczyło miasto Erzerum, dotknęło także miasto Szemacha stolicę Zakaukazkiej Gubernii tego nazwiska, w dniu 11 czerwca r. b. Według doniesień *Kaukazu* w Tiflis wychodzącego, o godzinie 4 popołudniu pierwsze nastąpiło wstrząsnienie a w półtory minuty już miasto było zburzone. Przedtem, było pięknem zbiorem pałaców i ogrodów, w mgnieniu oka zamieniło się w kupę gruzów; domy powywracane lub okropnie uszkodzone, drzewa powyrywane, a co najboleśniejsze mnóstwo ludzi w tem zwalisku straciło życie. Szczególniej karawanseraj i Meczet jeden, gdzie się sklepienie zarwało, stały się grobem powszechnym wszystkich tam zebranych osób. Przerażenie ogarnęło wszystkich mieszkańców, którzy wybiegłszy z domów opłakiwali stratę krewnych i majątku.

Przez całą noc nikt do domow nie śmiał wrócić, zwłaszcza że w półgodziny po pierwszem wstrząsnieniu nastąpiło drugie i później trzecie i w ciągu nocy jeszcze się wahanie ziemi i lekkie wstrząśnienia dawały uczuć.

Dnia 12 czerwca o 7 rano wtornie bardzo silne nastąpiło wstrząśnienie, skutkiem którego upadła reszta dotąd niezwalonych domów i budowli. Nowa katedra prawosławna, pomimo silnych murów porysowała się bardzo mocno. Dnia 15 kiedy urzędowy odsyłano raport jeszcze trwało trzęsienie z przerwą kilku godzin. Dotąd niepodobna wykryć liczby ofiar ani strat majątkowych

Mieszkańcy różnych narodowości ciągle też leżą pod gołem niebem okrywając się jak kto może odzieżą i dywanami. Już zażądano pomocy z okolicy dla wystawienia chwilowych pomieszczeń dla ludzi. Policya zajmuje się dniem i nocą odgrzebaniem gruzów, wydobyciem ciał i zasypanych rzeczy. Różne zjawiska na niebie poprzedziły tę katastrofę, straszne biły pioruny i padały grady, jakich dotąd niebywało przykładu.

*
* *

W ogóle sprowadzono z Egiptu do Europy 22 obelisków z których w Rzymie jest 12. Najwyższy, 105 stóp mający, stoi na przeciw bazyliki lateraneńskiej, przewiózł go cesarz Konstantyn z ruin Teb; stojący na placu Sgo Piotra pochodzi z Heliopolis i ma 83 stóp 2 cale wysokości. We Francyi jeden obelisk zdobi plac zgody w Paryżu, a drugi stoi w Arles. We Florencyi są dwa, i dwa w Konstantynopolu. Angla wreszcie posiada cztery z których najwyższy, tylko, na 22 stóp, w Corcy Castle, mniejszy zaś w Oluwick, posiadłości księcia Northumberlad, a dwa potłuczone z czarnego bazaltu w British Museum są ustawione.

Wiadomości bibliograficzne.

Dzieło religijne noszące tytuł: *Wianek Różany* czyl nowy zbiór modlitw, wydane w Warszawie w r. 1853 i na dochód Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności ofiarowane, jest w znakomitej ilości egzemplarzy złożone do sprzedania w księgarni Ksiąg religijnych XX. Missyonarzy przy ulicy Krakowskie-Przedmieście przy kościele, po zniżonej cenie katalogowej, to jest na zwyczajnym białym papierze po kop. 75, a na piękniejszym po rs. 1 kop. 20 za egzeplarz.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 26 Lipca (7 Sierpnia) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*